

Kredyty na zwiększenie zatrudnienia w woj. poznańskim

(Inf. wł.)
W latach 1956/57 Prezydium WRN w Poznaniu wydatkowało przeszło 21 mln. zł z funduszu interwencyjnego na rozwój zakładów w zaniedbanych częściach woj. poznańskiego, co umożliwiło zwiększenie zatrudnienia o przeszło 2.900 osób. W tym roku Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zatwierdziło dla Prezydium WRN z tego samego tytułu ponad 29 mln. zł i jak na razie przyznało w formie zaliczki 6.250 tys. zł. Do końca roku przybędzie więc w województwie 3.500 nowych miejsc pracy, w tym około 2.300 dla kobiet. Z przyznanych w roku bieżącym kredytów największe kwoty, bo ponad 7 mln. zł, otrzyma powiat kaliski, przeszło 2.333 tys. zł Gnieźno i powiat, a ponad 2 mln. zł powiat wrzesiński i 1.742 tys. zł pow. turecki.

W związku ze zwiększeniem w skali krajowej funduszu interwencyjnego o przeszło 100 mln. zł Prezydium WRN w Poznaniu wystąpiło do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o przyznanie dla województwa dodatkowych środków w wysokości 10—12 mln. zł. Ministerstwo uwzględniło tę prośbę tylko częściowo i przybiecało przyznać dodatkową kwotę 3,5 mln. zł.

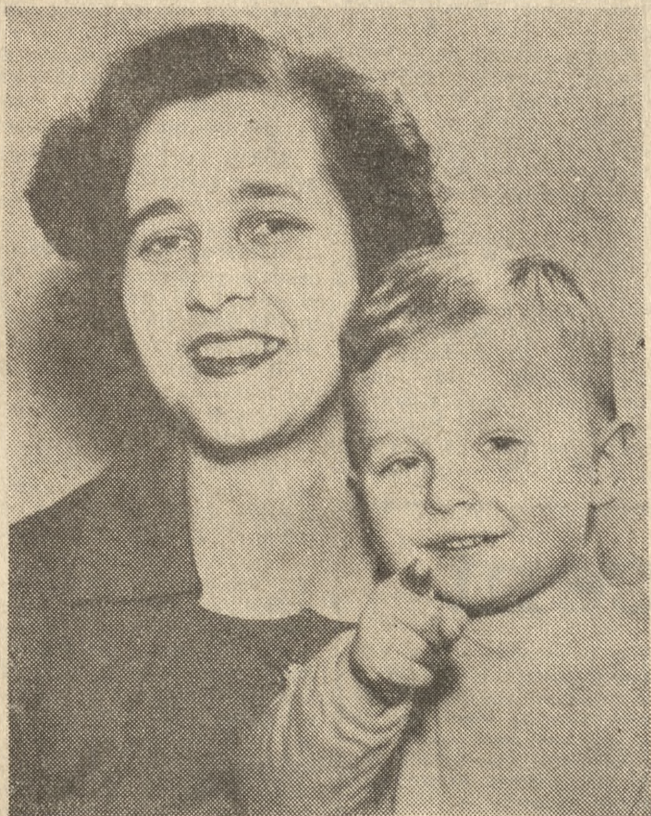
(1)



**OCHOTNICZY WERBUNEK
KANDYDATÓW NA OFICERÓW**
Ministerstwo Obrony Narodowej ogłasza ochotniczy werbunek kandydatów do oficerskich szkół zawodowych

PIERWSZE GRZYBY
Wbrew najsmielszym oczekiwaniom leśników jak i samych zbieraczy, w niektórych okolicach kraju m. in. w woj. rzeszowskim i warszawskim pokazały się pierwsze grzyby.

**ODDZIAŁY PRZEDSZKOLNE
PRZY SZKOLACH WIEJSKICH**
W myśl ostatniego zarządzenia Min. Oświaty, przy szkołach podstawowych na wsi, które mają odpowiednie warunki lokalowe, zorganizowane zostaną oddziały przedszkolne.



Pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie śpiewaczym im. St. Moniuszki, który zakończył się w Warszawie, zdobyła Halina Stoniowska z Wrocławia.

Dużą sensacją dla świata muzycznego był jej przypadkowy debiut w partii tytułowej w „Aidzie” w Operze Wrocławskiej w 1957 r. Choroba odwróciła jej rolę, dyrektorkę opery przed decyzją odwołania spektaklu. Przyjmowano sobie wówczas, że absolwentka wrocławskiej szkoły muzycznej — H. Stoniowska opanowała te role. Partia tytułowa w „Aidzie” w jej wykonaniu przyniosła H. Stoniowskiej pochlebne głosy krytyki.

Na zdjęciu: H. Stoniowska ze swym synkiem.

CAF - fot. Tyminski

Cena 50 gr

Nakład 105 500

A. Zawadzki zaproszony do ZSRR



Rok XIV Wydanie A

Poznań, sobota 26 IV 1958

Nr 98 (4427)

**Naród polski ma prawo domagać się
zapewnienia pokoju przyszłym pokoleniom**

Odpowiedź Sejmu PRL na orędzie Rady Najwyższej ZSRR

WARSZAWA (PAP)

W plątek odbyło się wspólne posiedzenie sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych i Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej. Omówiono m. in. orędzie Rady Najwyższej Związku Radzieckiego do parlamentów wszystkich krajów w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią nuklearną. Po oświadczeniach przedstawicieli klubów poselskich PZPR, ZSL i SD oraz jednego z posłów bezpartyjnych, Komisja Spraw Zagranicznych i Polska Grupa Unii Międzyparlamentarnej uchwaliły odpowiedź Prezydium Sejmu na orędzie Rady Najwyższej ZSRR.

„Prezydium Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — czytamy w uchwale — wita z uznaniem orędzie Rady Najwyższej ZSRR do parlamentów wszystkich krajów świata w sprawie poparcia wysiłków, zmierzających do ostatecznego położenia kresu doświadczeniom z bronią jądrową.

Prezydium Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wita, jako specjalnie doniosłe, po stanowienie rządu ZSRR o jed nostroнным zaprzestaniu prze prowadzania doświadczeń z bronią atomową i termojądrową.”

Prezydium Sejmu wyraża w dal szym ciągu uchwale przekonanie, że powszechne zaprzestanie do świadczeń z bronią termojądrową stworzyłoby nowe możliwości po kojowego współistnienia narodów i trwałego porozumienia się świa ta.

Prezydium Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mu si jednak stwierdzić — czyta my dalej w uchwale — że inne mocarstwa, dysponujące bro nią jądrową, nie przyłączyły się do pokojowej inicjatywy Związku Radzieckiego — mi mo powszechnego dążenia na rodów do odprężenia między narodowego i zapewnienia po koju.

Naród polski należy do tych, które w ostatniej wojnie zło żyły wyjątkowo wielką daninę własnej krwi. Naród polski w walce o wspólną sprawę wy zwolenia ludzkości od hi tlerizmu poniósł ofiary tak ciężkie, iż ma prawo domagać się dziś, by wszelkie dostępne kroki zostały uczynione dla za pewnienia pokoju i bezpieczeń stwa nowym pokoleniom.

Ze szczególną troską i nie pokojem patrzy naród polski na fakt, że właśnie w chwili o becnej następuje nie tylko od budowa armii zachodnonie mieckiej, na której czele stoją generałowie hitlerowskiego Wehrmachtu, ale że oddaje się obecnie do jej dyspozycji broń jądrową, która może zagrozić bezpieczeństwu naszego kraju i innych krajów.

„Naród polski wierzy — czy tamy w zakończeniu uchwały — iż świadomość istniejącego zagrożenia pokoju przyczyni się do szukania form porozu mienia i do przekreślenia głą boko szkodliwych prób wskre szenia niemieckiego militarz mu.”

Narada aktywu partyjnego LPŻ

(Inf. wł.)

Wczoraj odbyła się w Pozna niu wojewódzka narada akty wu partyjnego Ligi Przyjaciół Żołnierza, poświęcona omówie niu bieżących problemów orga nizacyjnych z uwzględnieniem zadań członków partii.

W naradzie, której przewodni czył zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR — Zdzisław CEGŁOWSKI wziął udział członek Prezydium ZG LPŻ — ppik. Albin LASON.

Referat, omawiający pracę orga nizacji LPŻ w województwie, wygłosił komendant Przygotowania Technicznego — Wojskowego — mjr. Stefan WAWRZYNOWICZ. Podał on przykłady organizacji dobrze (m. in. ZP LPŻ w Nowym Tomysku) i słabiej pracujących (m. in. ZP LPŻ w Lesznie).

Wśród wniosków organizacyj nych referent wymienił m. in. sprawy nieodwrotnego powołania przy zarządach i klubach LPŻ ze społów partyjnych oraz wzmoże nia pracy ideowo — wychowawczej wśród młodzieży.

Problemy te, szczególnie żywe przewijały się w toku dyskusji. Stwierdzono, że LPŻ poprzez swe atrakcyjne formy działalności, wspólnie z ZMS i ZMW może poważnie przyczynić się do zmnie szenia bumelantstwa, chuligaństwa i innych przyswar — części naszej młodzieży. (mh)

Komunikat o pobycie K. Woroszyłowa w Polsce

Dzisiaj delegacja radziecka
opuszcza nasz kraj

28 bm. plenum Ogólnopolskiego Komitetu FJN

WARSZAWA (PAP)

Na dzień 28 bm. zapowiedzia ne jest plenarne zebranie Ogól nopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Przedmiotem obrad mają być m. in. sprawa stałej współpracy komitetów FJN z radami narodowymi, ak tywnego włączania się komite tów FJN do przygotowań ob chodów Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz niektóre zagad nienia walki o pokój.

WARSZAWA (PAP)

Komunikat stwierdza na wstępie, że na zaproszenie Ra dy Państwa Polskiej Rzeczy pospolitej Ludowej w dniach od 17 do 26 kwietnia 1958 r. w Polsce przebywał z wizytą przyjacieli przewodniczący Pre zydium Rady Najwyższej ZSRR — Kliment Woroszyłow. Po wymienieniu nazwisk osób współtowarzyszących K. Woroszy łowowi komunikat stwierdza m. in.:

Kliment Woroszyłow i pozo stali wybitni działacze radziec cy odbyli spotkania z W. Go mułką, A. Zawadzkim, J. Cy rankiewiczem oraz z innymi wybitnymi działaczami Pol skiej Rzeczypospolitej Ludo wej. W przyjaznych rozmow ach, które przebiegały w at mosferze serdeczności i pełne go zrozumienia wzajemnego, dokonano wymiany poglądów na temat dalszego rozwoju i umocnienia przyjaźni polsko radzieckiej.

Komunikat podaje, że Kliment Woroszyłow i inni działacze partyjni i państwowi Związku Ra dzieckiego na zaproszenie polskich przyjaciół odbyli podróż po kra ju i zwiedzili szereg miast.

Podczas pobytu w PRL go ście radzieccy — głosi dalej komunikat — mieli możliwość za poznania się z życiem politycz nym, gospodarczym i kultural nym narodu polskiego oraz jego sukcesami, osiągnięciami pod przewodnictwem jego wy próbowanej awangardy — Pol skiej Zjednoczonej Partii Ro botniczej.

Komunikat stwierdza następnie, że pobyt w PRL Klimenta Wo roszyłowa przekształcił się w go racą manifestację przyjaźni na rodów polskiego i radzieckiego, ich wartości i braterskiej jedności, opartych na leninowskich zasa dach równouprawnienia, na wzajemnej pomocy i poparcu we wspólnej walce o socjalizm.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Kliment Woroszyłow w imie niu Prezydium Rady Najwyż szej ZSRR zaprosił przewodni czącego Rady Państwa Pol skiej Rzeczypospolitej Ludo wej — Aleksandra Zawadz kiego, aby odwiedził Związek Radziecki w dogodnym dla niego czasie. Zaproszenie zo stało przyjęte z zadowoleniem.

W dniu wczorajszym K. Wo roszyłow zwiedził również Mu zeum Narodowe w Warszawie.

W godzinach wieczornych ambasador ZSRR w Polsce — P. Abrasimow wydał przyję cie z okazji pobytu w naszym kraju K. Woroszyłowa.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Kliment Wo roszyłow wraz z towarzyszącymi mu osobami opuszcza Polskę w dniu dzisiejszym.

Powstaną eksperymentalne państwowo-spółdzielcze gospodarstwa rolne

WARSZAWA (PAP)

Na jednym z ostatnich posie dzeń kolegium Ministerstwa Rolnictwa zatwierdzone zosta ły ogólne zasady, na jakich opierać się będą w swej pracy eksperymentalnej państwowo spółdzielcze gospodarstwa rol ne. Ustalono zostało, że będą to gospodarstwa działające na zasadach spółdzielni, prow dzonej przez dotychczasową załogę PGR. Oblicza się, że po ziom zarobków członków soół dzielni kształtowałyby się założe nie od wygospodarowanego zy sku — po opłaceniu podatków i zarezerwowaniu odpowied nych sum na inwestycje i re monty.

Przewiduje się, że już od 1 lipca br. tzn. w nowym roku gospodar czym, zostanie utworzonych w róż nych województwach ok. 20 takich gospodarstw.

Państwowe — spółdzielcze gospo darstwa rolne pomyślane są jako spółdzielnie otwarte. Nowi człon kowie mogą być przyjmowani za zgodą ogólnego zebrania, które wybiera również zarząd spółdziel ni.

Członkowie spółdzielni zachowują zagwarantowane im w PGR prawo do licznictwa pracowniczego i za siłków rodzinnych, rent, człon kowa związków zawodowych oraz ziemię użytkowaną dotych czas we własnym zakresie.

Spółdzielnie otrzymują nieod płatnie w trwałe użytkowanie jako

fundusz obrotowy: ziemię wraz z zasiewami zbóż i okopowych oraz budynki. Od ich wartości zobow iazane są płacić państwu rentę dzierżawną w wysokości ok. 0,5 proc. rocznie. Pozostałe środki pro dukcji przekazane zostaną spół dzielniom odpłatnie z tym jednak, że na ich pokrycie mogą one uży skać kredyt bankowy.

Wkrótce nowe 5-groszówki

WARSZAWA (PAP)

Mała różnica w wyglądzie do tychczasowych monet 5- i 20-gro szowych powodowała liczne nie porozumienia. Narodowy Bank Polski, pragnąc zlikwidować to źródło nieporozumień, wystąpił do Ministra Finansów z propozycją wprowadzenia do obiegu nowych monet 5-groszowych. Propozycja została zaakceptowana.

Nowa 5-groszówka, która ma brzezi niemoletowane, nie różni się wielkością od obiegającej 2-groszówki, jednak w chwili obec nej w obiegu znajduje się stosun kowo mała ilość 2-groszówek, gdyż moneta ta coraz bardziej wy chodzi z użycia. NBP nie będzie wypuszczał nowych 2-groszówek do obiegu, a znajdujące się w o biegu będzie stopniowo wycofy wał. Będą one zastępowane w ra zie potrzeby odpowiednią ilo ścią monet 1-groszowych.

z tamów POZNANSKIEJ PRASY

»Tygodnik Zachodni«

Coraz bardziej wierny swe-
mu nagłówkowi „Tygodnik
Zachodni” ostatnim numerem
daje szczególny dowód, że
specjalizuje się prawie wy-
łącznie w tematyce Zachodu.
Z tego „polskiego” tzn. Zie-
miami Zachodnimi i tego dal-
szego, sięgającego... drugiej
półkuli.

Najbardziej bogato repre-
zentowana jest problematyka
Ziem Zachodnich. Pisze więc o
nich Jerzy Kułtuniak na mar-
ginesie wiadomości o bliskim
uruchomieniu w Poznaniu no-
wej radiostacji o mocy 300
kW umożliwiającej odbiór jej
na całym obszarze zachod-
niej Polski (oczywiście nie
tylko). Ten fakt zmusza do za-
stanowienia się nad progra-
mem Polskiego Radia. Akty-
wizacja Ziem Zachodnich,
jeśli nie jest pustym dźwię-
kiem dla redaktorów radio-
wych, wymaga, by nową roz-
głosność wykorzystać poświę-
cając odpowiednio dużą część
programu tematyce tych Ziem.

Wiktor Miklewski podjął
problem polskich portów, a
ściśle mówiąc: wpływu portu
na rozwój miasta portowego i
vice versa. Konkluzja arty-
kułu wyraża się w postulatcie
zatrzymania w miastach por-
towych sum wypłacanych przez
istniejące tam przedsiębior-
stwa do Skarbu Państwa. Ta-
ki podatek miejski wystarczył-
by na zapewnienie miastom
portowym dużego rozwoju.

W tym miejscu chciałoby się
zapytać: a dlaczego tylko mia-
stom portowym?

Zachodniemiecki rewiz-
jonizm znalazł nowe oświec-
lenie w artykule Mariana
Wojciechowskiego. Autor sta-
wia sobie ambitne zadanie
„odtworzenia właściwych pro-
porcji rewizjonizmu niemiec-
kiego w „czasie i przestrzeni
dzisiejszej NRF”. Oczywiście,
w zakresie, na jaki pozwalają
ramy jednego artykułu.

W „Trybunie Czytelniczej”
A. Zieliński dobrał się do skó-
ry warszawskim specem od
spraw... morza. Omawiając
„Nowy Kalendarz Morski”
1958 wykazuje „marnarstwo z
Marszałkowskiej” takie mno-
stwo błędów, zniekształceń
faktów i niechlujstwa, że sło-
wa użyte w tytule omówienia
(„Warszawskie „gangi” redak-
torskie”) nie wydają się wca-
le przesadzone.

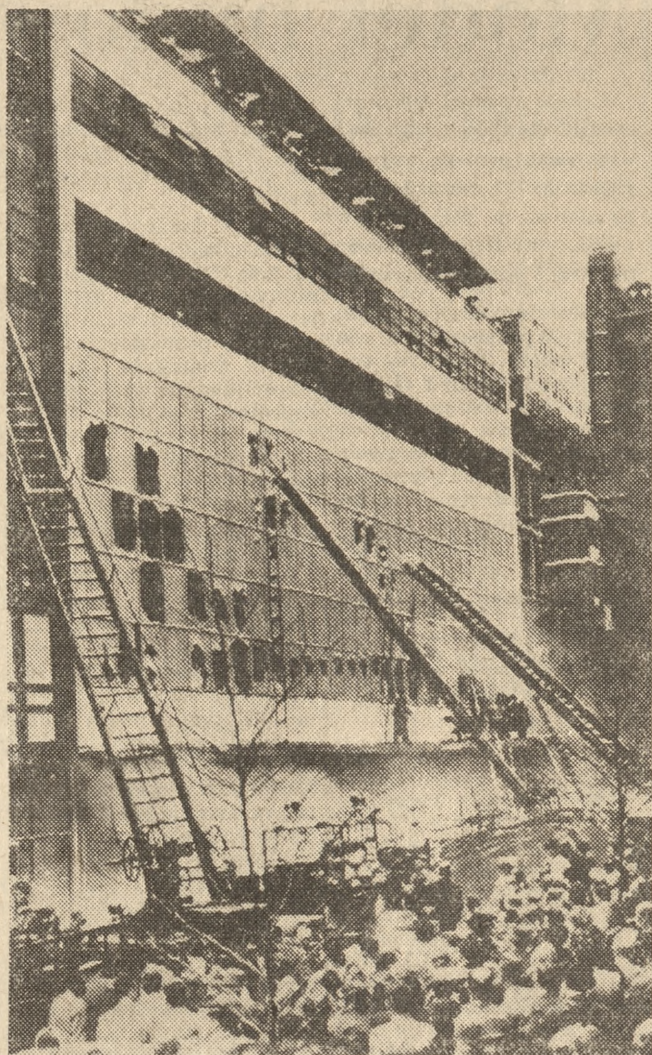
»Gazeta Poznańska«

Maciej Gryfin podjął temat
zespołów przysposobienia ro-
lniczego zwanych popularnie
zespołami PR.

Autor tak wprowadza w tem-
at: „W PRL corocznie jeśli
nie 100 to bodaj kilkadziesiąt
tysięcy gospodarstw przechod-
zi w ręce ludzi młodych.
Taka liczba nowych gospodarzy
staje się samodzielnymi prze-
siębiorstwami. Od tego ile oni
potrafią, zależy wiele... I w
ich domu i na rynku. Co mają
za sobą? Chyba dla olbrzymiej
większości nauka zawodu ro-
lnika w wielkiej szkole życia
zaczyna się od... piśmownia
gęsi, păsienia (w miarę wieku)
inventarza od owych gąsiek
począwszy a na krowach skoń-
czwszy, potem „wybierki”
ziemniaków, rżnięcie szezki,
i już przedsmak męskiej doj-
rzałości, pierwsza samodziel-
na orka...”

Oczywiście taki stan nie
rokuje jasnych perspektyw dla
naszego rolnictwa. Dlatego ini-
cjatywa Związku Młodzieży
Wiejskiej w kierunku rozwoju
ilościowego i jakościowego ze-
społów PR, w których mło-
dzi rolnicy poprzez konkursy,
poletka doświadczalne, wy-
cieczki do szkół rolniczych,
lekturę itd., podnosiliby kwa-
lifikacje, jest chyba słuszną
i godną pochwały. Rzecz w
tym, by ZMW potrafił doga-
dać się i uzyskać wystarcza-
jącą pomoc z Kółek Rolni-
czych, prezydentów rad narodo-
wych, fabryk produkujących
dla rolnictwa i z innych zain-
teresowanych w produkcji rol-
nej instytucji.

EMES



Rektor AM prof. dr Antoni Horst o swym pobycie w USA

Przed kilku dniami, o czym
już donosiliśmy, powrócił po
3-miesięcznym pobycie w USA
rektor Akademii Medycznej w
Poznaniu — prof. dr Antoni
Horst, którego poprosiliśmy o
podzielenie się wrażeniami z
podróży po Stanach Zjedno-
czonych.

— Chodziło mi — mówi prof.
dr Horst — o zorientowanie
się w organizacji nauk me-
dycznych i nauczania medycy-
ny oraz w zakresie patologii
ogólnej i zagadnieniach szcze-
gólnie mnie interesujących, tj.
miałdżycy tętnic i chorób ne-
rek oraz w zagnienkach chro-
rób zawodowych i higieny
pracy. Zwiedziłem wiele in-
stytutów medycznych i uni-
wersytetów, m. in. New York
Cornell Medical College, Co-
lumbia University, Rockefeller
Institute for Medical Research,
Boston Harvard Medical
School, Pittsburgh Public
Health and Medical School.

Ciekawym zjawiskiem, jakie
zaobserwowałem w czasie
mego pobytu w USA, jest co-
raz ściślejsza współpraca le-
karzy i inżynierów w różnych
gałęziach wiedzy medycznej.
Powstaje właściwie nowa dzie-
dzina medycyny, opanowana
przez inżynierów sanitarnych,
specjalizujących się w higie-
nie pracy. To samo odnosi się
do mikrobiologii, farmakolo-
gii itp. Organizacja lecznictwa
w USA wygląda zupełnie ina-
czej niż u nas. Bardzo popu-
larna jest tam instytucja le-
karza domowego, a właściwie
rodzinnego, który zajmuje po-
czesne miejsce w życiu Amery-
kanina. Ten sam lekarz do-
mowy opiekuje się pacjentem
zarówno w domu, jak i w szpi-
talu. Leczenie jest bardzo ko-
sztowne, stąd też coraz więk-
sza popularność zdobywa so-
bie organizacja Blue Cross
(Niebieski Krzyż), odpowied-
nik — z grubsza biorąc — na-
szej ubezpieczalni, tyle że pry-
watnej. Mniej zamożne war-
stwy ludności korzystają z be-
płatnego leczenia w szpitalach
publicznych, odpowiadających
organizacyjnie naszym szpi-
talom.

Pozycja społeczna lekarza
jest w USA wysoka, ale też
droga do zdobycia tego zawo-
du jest długa i żmudna. Po
szkole podstawowej młody
kandydat na lekarza musi u-
kończyć 4-letnie gimnazjum
(High School), dalej normalne
studia uniwersyteckie (4 lata),
szkołę medyczną również 4-
letnią, wreszcie przejść dłuż-
szą staż i jako tzw. rezzydent
odbywać dopiero studia specja-
listyczne.

— Panie Rektorze, jak oce-
nia Pan poziom leczenia szpi-
talnego u nas i w USA?

— Różnic wielkich nie ma.
Dotyczy to zarówno medyka-
mentów jak i metod leczenia.
Są natomiast duże różnice, o
czym już była mowa, w or-
ganizacji studiów me-
dycznych i lecznictwa. Ogólnie
mówiąc, na podstawie porów-
nania z tym co zdążyłem za-
obserwować mogę stwierdzić,

że u nas leczenie kliniczne jest
postawione dobrze, natomiast
w dziedzinie nauk podstawo-
wych (biochemia, fizjologia)
mamy jeszcze sporo do nadro-
bienia, przede wszystkim ze
względem na wyposażenie na-
szych zakładów teoretycznych.

Rozmawiał:

Władysław MICHAŁSKI

W muzycznym Poznaniu

Wieczór operowo - baletowy

Państwowa Opera w Pozna-
niu wystąpiła z wieczor-
em operowo - baletowym, na
który składa się jednoaktówka
„Verbum Nobile” Moniuszki,
„Pieśń o ziemi” Palestra (ba-
let w 3 obrazach) i „Czaro-
dziejska miłość” de Falli (ba-
let w 1 akcie). „Pieśń o ziemi”,
a zwłaszcza „Verbum Nobile”,
są to pozycje dość znane i gra-
ne już po wojnie w naszym
mieście. Bezwzględna nowość
stanowi właściwie tylko utwór
hiszpańskiego de Falli.

„Verbum Nobile” przypomina
no nie tylko ze względu na
aktualny „Rok Moniuszkow-
ski”. W twórczości autora „Hal-
ki” owa jednoaktówka zajmu-
je ważne miejsce jako pe-
rełka moniuszkowskiego humo-
ru i zabitek szacownej swoj-
kości.

Aktualna obsada nie budzi
większych zastrzeżeń. Na czo-
ło wybiła się potęgą swego ba-
rytonu i swobodą gry — Ste-
fan Budny (doprawdy świetny
jako typ kogutowego sobie-
panka szlachckiego). Lekki
sopran Krystyny Pakulskiej
brzmiał czysto niby srebrny
dzwoneczek, choć wydawał się
trochę mały do lirycznej partii
Zuzi. W innych rolach wystą-
pili: A. Majak (Serwacy), Z.
Janiszewski (Stanisław), J. Ma-
challa (Bartłomiej). Inszenza-
cję i reżyserię Majaka należy
określić jako staranną. Deko-
rator S. Jaroeki ubrał tę sie-
lanek we wdzięczne ramy ro-
dzajowego obrazka. Kierowni-
two muzyczne A. Wicherka na-
dało całoci wiele życia i tem-
peramentu, stwarzając wypra-
cowane i piękne tło dźwięko-
we (choć można by tu dysku-
tować czy tempo nie były już
chwilami aż nadbyt szybkie).

Dużym kontrastem w stosun-
ku do „dworowej” opery
Moniuszki jest ludowy balet
„Pieśń o ziemi”, napisany (tuż
przed ostatnią wojną) przez
współczesnego kompozytora
polskiego Romana Palestra.
Trefcia — obrazy obrzędowe:
Sobótka — Wesele — Dożynki.
Niewątpliwym minusem wido-
wiska Palestra jest brak jakiejkol-
wiek akcji dramatycznej.
We wszystkich trzech odso-
nach zespół wiruje w zawrot-
nym pędzie, szalejąc w takt
synkopowanych, dzikich ryt-
mów. Skoki przez ogień w noc
świąteczną, panna młoda w

czepcu weselnym, chłopcy ko-
szący zboże, przekazanie wleń-
ca żniwnego — wszystko to
łączy się w jakąś mgławicową
orgię barw i piasów, pełnych
ruchu i dynamiki, ale w sumie
chaotycznych, męczących wi-
dza i słuchacza.

Nie sądzę, aby można winić
w tym wypadku choreografa
przedstawienia — Jerzego Go-
gola. Doświadczony M. Statkiewicz
także lepiej nie „wy-
brnął”, realizując kilka lat te-
mu właśnie „Pieśń o ziemi”.
Muzyka Palestra, na estradzie
symfonicznej, może we frag-
mentach zainteresować, lecz
wartości teatralnych chyba nie
posiada. Jest odłblaskiem po-
szukiwań dźwiękowych I. Stra-
wińskiego, ale z baletowością
nie ma wiele wspólnego.

Zatem przed choreografem
„Pieśń o ziemi” stanęły nie-
bawie trudne zadania. Jakże
z tej gmatwaniny wyprowadzić
jakis przekonywający iad? Je-
rzy Gogół dał wiele świeżych
i ciekawych pomysłów w roz-
planowaniu grup tanecznych.
Szczęśliwie unikał trywialno-
ści i banału. Zespół wykazywał
skrupulatnie przygotowanie.
Wśród solistów błysnęli talen-
tem m. in. B. Karczmarewicz,
H. Lupówna-Krzeszkowska, B.
Stancak i R. Radek. Nie prze-
ładowane dekoracje, w stylu
„aluzyjnym” prof. Jarockiego
wzbudzały uznanie. Kostiumy
ludowe „grały” — na tle kotar
— tęcza nie przejaśkrawionych
kolorów. Orkiestra pod dyr. W.
Słowińskiego pokonywała nie-
przeciętne trudności, realizując
dźwiękowo skomplikowaną,
modernistyczną partyturę Pa-
lestra.

„Czarodziejska miłość” Ma-
nuela de Falli (hiszpań-
skiego kompozytora-impresjo-
nisty o sławie światowej) do-
piero uczy jak powinien wy-
glądać prawdziwy spektakl ba-
letowy. Oryginalny wątek li-
bretowy oraz muzyka nowo-
czesna, ale natchniona (pełna
treści, wyrazu i kontrastów)
składają się na ujmującą ca-
łość.

De Falla instrumentuje po
wirtuozowsku, nieustannie róz-
nicując barwę dźwięku i stop-
niując narastanie efektów dy-
namicznych. Stosuje szeroko

stąpiła dopiero w końcu 1955
roku, kiedy to przystąpiono do
tzw. akcji łączenia rodzin.

Pierwsze tego rodzaju poro-
zumięcie — jeśli chodzi o NRF
— między Polskim Czerwonym
Krzyżem a Niemieckim Czer-
wonym Krzyżem zawarto w
początkach grudnia 1955 roku,
przedłużono jego ważność w
końcu 1956 roku, by następnie
rozciągnąć jego moc na rok
1958. Przewiduje się, że akcja
łączenia rodzin zakończona
zostanie z upływem 1958 roku.

Przeprowadzenie „akcji łą-
czenia rodzin” powierzono zo-
stało wojewódzkim radom
narodowym, które gromadzą
wnioski na wyjazd z podlegle-
go sobie terytorium i decydują
o udzieleniu zezwolenia. Już
dziś można stwierdzić, że ilość
wyjazdów przekroczyła znacz-
nie przewidywania obydwu
zainteresowanych stron, tak
polskiej jak i niemieckiej. W
wyniku różnych okoliczności
jak np. niezbyt dokładne okre-
ślenie warunków, jakie muszą
spełniać osoby starające się o
wyjazd, jak i wskutek zbyt wiel-
kiego liberalizmu stosowanego
przez władze terenowe w udzie-
laniu zezwoleń, wytworzyła się
na Ziemach Zachodnich praw-
dziwa psychoza wyjazdowa.
Zaczęli nie tyle wyjeżdżać lu-
dzie mający w Niemczech Za-
chodnich najbliższe rodziny,
lecz tysiące osób, które po
prostu pociągali mit „łatwego
życia w kraju cudu gospodar-
czego”. Oto przyczyna, że
wśród wyjeżdżających znaleźli
się ludzie pochodzenia bez-
sprzecznie polskiego. Trudno
chwilowo ustalić jaki jest wśród
objętych akcją łączenia rodzin
odsetek ludności polskiego po-
chodzenia. Będzie to dopiero
możliwe po długich i żmudnych
badaniach, jakie trzeba prze-
prowadzić na terenie posz-
cogólnych województw za-
chodnich. W każdym razie w
roku 1957 wyjechało do NRF,
według urzędowych źródeł pol-
skich, 90.317 osób, według zaś
źródeł zachodnio-niemieckich
ponad 99.000 osób. Wyjazdy

w ciągu ub. roku objęły ogó-
łem 183 transporty kolejowe.
Do NRF zaś wyjechało w roku
1957 ogółem około 24 tys. osób.
Jak twierdzą źródła zachod-
niemieckie, wnioski o wy-
jazd w ciągu 1958 roku złożyło
około 200 tys. osób. Nie dy-
sponujemy jeszcze danymi pol-
skimi, jeśli jednak uwzględnić
informacje z poszczególnych
województw zachodnich, przy-
jąć można, że dane zachodnio-
niemieckie odpowiadają mniej
więcej istotnemu stanowi rze-
czy.

Z posiadanych informacji
z terenu NRF można również
wynioskować, że akcja sama
zaskoczyła tamtejsze czynniki,
sprawiając im masę kłopotów.
Jednym z nich jest np. fakt, że
wskutek długiej rozłąki rozłą-
niła się więź między roz-
dzielonymi rodzinami. Zano-
wano wiele wypadków, że
przebywający w NRF mężowie
związali się w międzyczasie z
innymi kobietami i nie chcą
mieć nic wspólnego z przyby-
wającymi do nich z Polski żo-
nami. Stwierdzono również, że
przebywający w NRF rodzice
często odnoszą się niechętnie
do dzieci, które dorosły w Pol-
sce i po przybyciu do zachod-
nich Niemiec nie znajdują
wspólnego języka z rodzicami.
Niejednokrotnie należy to ro-
zumieć dosłownie, gdyż znacz-
ny odsetek dzieci nie zna wca-
le, lub słabo tylko zna język
niemiecki.

O ile znalezienie pracy w
NRF jeszcze na ogół nie spra-
wia nieprzewidywalnych trud-
ności, (wszystko zależy od stop-
nia „recesji gospodarczej”, ja-
ka ostatnio daje się tam we
znaki), o tyle wprost nieroz-
wiązywalne przeszkody wyłania-
ją się w dziedzinie zapewne-
nia mieszkań. Według urzędo-
wego stwierdzenia, już w po-
łowie 1957 roku brak było po-
nad 400 tys. mieszkań dla re-
patriantów, a ponieważ ta sa-
ma bolączkę odczuwa również
zasiedziła ludność NRF, każ-
dy przydział mieszkania repa-
triantowi z Polski pogłębia
niechęć do niego miejscowej
ludności. W prasie niemieckiej
nie ukrywa się tego stanu rze-
czy. Jak np. donoszono, jedno
z wielkich miast nadreńskich
wystąpiło z wnioskiem o
wstrzymanie przydzielania mu
repatriantów, ponieważ ponad
23 proc. jego mieszkańców nie
posiada odpowiednich miesz-
kań.

Toteż ponad milion dawnych
przedsiedleńców i przybyłych w
ostatnim czasie repatriantów
przebywa nadal w obozach,
jednych lepiej urządzonych,
drugich gorzej, a niektórych
bardzo złych. Obozów tych jest
w NRF jeszcze ponad 2 tysią-
ce. W Wentorf pod Hamburgiem,
mieszczącym około 10
tys. ludzi, niektórzy mieszkań-
cy przebywają tam ponad dwa
lata. Narosła fala przyjazdów
z Polski przyczynia się oczy-
wiście do stałego pogarszania
istniejącego stanu rzeczy. Nie
ukrywają tego stanu rzeczy
również władze NRF.

(ZAP)

Wystawa projektów urbanistycznych i architektonicznych

Z okazji ogólnopolskiego
zjazdu przewodniczących wo-
jewódzkich rad narodowych
i głównych architektów wo-
jewództwa oraz plenum Za-
rządu Głównego SARP i To-
warzystwa Urbanistów Pol-
skich — środowisko architek-
tów i urbanistów poznańskich
organizuje 2-dniową wystawę
projektów urbanistycznych i
architektonicznych z terenu
województwa i miasta Pozna-
nia. Na wystawie znajdziemy
m. in. projekty nowobudowa-
nego osiedla mieszkaniowego
na Jezycach, zabudowę ulicy
Górnośląskiej w Kaliszu (naj-
większej inwestycji 5-latk w
Wielkopolsce), Stadionu 22
Lipca wraz z otoczeniem, plany
gospodarczo - przestrzenne
rozwoju powiatów: Czarnków
i Trzcianka, plan urbanistycz-
ny Konina, fragment planu
regionalnego konińskiego o-
kregu przemysłowego i inne.

Wystawa otwarta będzie w
najbliższą niedzielę i ponie-
dzialek w Domu Żołnierza
przy ul. Niezłomnych w go-
dzinach od 9—20. (ms)

Kazimierz NOWOWIEJSKI

1 miliard więcej zarobiono w Zielonej Górze

(ZAP)

Rozwijające się z każdym rokiem województwo zielonogórskie może poszczycić się coraz lepszymi wynikami gospodarczymi i wzrostem dochodów ludności. W ubiegłym roku ogólne dochody ludności całego województwa wzrosły w stosunku do 1956 roku o 23,3 procent. W pieniądzu stanowi to wzrost o 1037,7 mln. złotych. Zarobki pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej wzrosły w tym samym czasie o 14,5 proc., czyli o 363,3 mln. złotych, dochody ludności rolniczej natomiast o 24,6 proc. (o 310,3 mln. zł). Dochody drobnotowarowej gospodarki mieskiej i wolnych zawodów wzrosły dwukrotnie.

Na tak poważny wzrost dochodów ludności rolniczej złożyło się przede wszystkim: zniesienie dostaw obowiązkowych mleka, ograniczenie dostaw zboża, żywca i ziemniaków, zmiany cen w obowiązkowych dostawach jak i w skupie wolnorynkowym oraz zwiększenie kredytów dla indywidualnych gospodarstw chłopskich. Z tytułu sprzedaży produktów rolnych dla jednostek gospodarki społecznej chłopi otrzymali w r. 1957 ogółem 884 mln. złotych, to jest o 237 mln. więcej jak w roku poprzednim.

Ogólny wzrost dochodów ludności Ziemi Lubuskiej spowodował naturalnie zwiększenie się funduszu nabywczego o 20,4 proc. (823,2 mln. zł) w stosunku do roku 1956. Fundusz nabywczy ludności rolniczej wzrósł o 25,9 proc., a nierolniczej o 17,8 proc. Wzrost ten postawił przed handlem poważne zadanie dostarczenia na rynek odpowiedniej masy towarowej. Zadanie to handel w zasadzie spełnił. Obroty handlu społecznego wraz z przemysłem gastronomicznym wzrosły o 20,8 proc., czyli o 651,7 mln. zł.

Chleb i bułki

z... dorsza

(ZAP)

W oddziale Morskiego Instytutu Rybackiego w Swinoujściu zakończono niedawno pierwszy cykl doświadczeń zmierzających do podniesienia wartości odżywczych pieczywa przez dodanie doń pewnej ilości mączki rybnej. W niektórych krajach już od kilku lat stosuje się w celach odżywczych dodawanie do pieczywa niezwykle wartościowych mączek rybnych.

W świnoujskim oddziale MIR próby w tym kierunku podjął już inż. J. K. Stachowski. Przeprowadził on szereg doświadczeń wypieków chleba i bułek, do których dodano kilka procent specjalnie spreparowanej mączki z dorszy.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, iż dodana do pieczywa mączka rybna nie zmienia jego walorów smakowych, natomiast podnosi bardzo znacznie jego wartości odżywcze, bogacąc pieczywo o dość duże ilości białka.



Pocałunek...

Fot. CAF

Specjalnego wysłannika „Głosu” diariusz podróży na Litwę (15)

Mój przypadkowy towarzysz podróży robotnik budowlany ob. Zb. B. zapytał mnie: „Skąd wzięli się Polacy na Litwie, bo u nas o tym różne mówią”. Starłem się zaspokoić jego ciekawość. Mówiłem więc, że już nasz kronikarz z XV wieku Długosz pisał o tym, jak pogańscy Litwini w swych zagonach na południe wprowadzali jeńców polskich i że Jagiełło przed poślubieniem Jadwigi dał wolność 25 tysiącom jeńców polskich. Na owe czasy była to liczba znaczna.

Potem mówiliśmy o okresie Oświecenia i wspinałbym rozkwicie nauki i szkolnictwa polskiego na Litwie na początek XIX wieku przerwanym zamknięciem Uniwersytetu w 1832 roku. Słowem była to mała pogadanka z historii kultury polskiej nad Niemnem i Wilnią. Mój rozmówca coś niecoś wiedział, ale bardzo mgliście.

Skierowało to moją uwagę na szkolnictwo, a zwłaszcza szkoły polskie. Dowiedziałem się od Litwinów, że obliczają ludność polską mniej więcej na 300 tysięcy i, że Polacy we wschodniej części Litwy radzieckiej mają szeroko rozwinięte szkolnictwo. Przeszło 360 szkół, w tym 31 średnich, 90 siedmioklasowych i 2 wyższe uczelnie: Instytut Nauki i Pedagogiki oraz Szkołę Pedagogiczną.

Prócz tego w Wilnie wychodził jedyne na terenie Związku Radzieckiego codzienne pismo polskie („Czerwony Sztandar”) i siedem polskich periodycznych gazetek rejonowych — każda z własnym zespołem redakcyjnym. Młodzież polska utworzyła Zespół Polskiej Pieśni i Tańca w Domu Kultury Związków Zawodowych.

W odróżnieniu od Lwowa, gdzie w tamtejszych trzech polskich 10-klasowych szkołach (nr 10, 24 i 30) istnieją obok kółek śpiewających dobrze rozwijające się, ambitne zespoły dramatyczne, polska młodzież na Litwie dotychczas kółek dramatycznych nie posiada. Istnieje natomiast kółko literackie w Instytucie Pedagogicznym. Na setną rocznicę zgonu Adama Mickiewicza, kółko to wystąpiło z ładnie opracowanym albumem. Organizuje ono wieczory literackie, poświęcone pisarzom polskim. Również istnieje kółko literackie w Szkole Pedagogicznej, przeniesionej tu niedawno z Trok, a mającej siedzibę w Nowej Wilejce, dziś Nową Wilnią zwanej. Jest to mała, ładnie położona kilkutysięcowa

ne miasteczko, wchodzące w obręb Wielkiego Wilna.

Samochód — którego mi tu gościnnie użyczono — z trudem wdziera się poprzez zasypane śnieżną na szczyt wzgórza, gdzie wznosi się trzypiętrowy budynek, dominujący nad miastem. Tu kształcą się przyszli wychowawcy szkół polskich. Wykładowcami są przeważnie młodzi nauczyciele, którzy niedawno ukończyli Uniwersytet Leningradzki lub Uniwersytet Wileński. Gdy znalazłem się w Instytucie — była przerwa. Ruch, gwar, śmiech. Zatrzymuję grupkę młodzieży. Niech mi wybaczą młodzi rozmówcy, że zadawałem im nieco podchwytliwe pytania, lecz chciałem zorientować się w poziomie nauczania. Nie zdaje mi się, aby był wysoki. Trzeba go w zakresie literatury i historii podnieść. Szwankuje zwłaszcza polszczyzna, pozostająca pod wpływem języków: białoruskiego, rosyjskiego i akcentu litewskiego. Kiedyś w okresie międzywojennym, spotkałem po dłuższym niewiedzeniu dziennikarza lwowskiego, który był adiutantem głośnego twórcy tzw. „Litwy Środkowej”, generała Żeligowskiego, rodem z Wileńskiego. Na pytanie, co porabia, odpowiedział: „Tłumaczę pamiętniki mego szefa z języka „wileńskiego” na język polski”.

W drugim skupisku polskim, w zespole redakcji „Czerwonego Sztandaru” — te same kłopoty. „Trybuna Ludu”, którą w Wilnie można dostać w większych kioskach, uczy ludność politycznego i technicznego języka. W Wilnie wychodzą trzy pisma codzienne: litewska „Tiesa”, („Prawda”), rosyjska „Sowietskaja Litwa” i polski „Czerwony Sztandar”, który zajmuje jednopiętrowy

Model budownictwa

W czasie ostatniej debaty sejmowej ożywiona działalność wykazywali posłowie woj. poznańskiego. W dyskusji zabierał głos m. in. pos. Stanisław Hudak. Poniżej drukujemy fragmenty jego wystąpienia.

Odczuwa się potrzebę aktywizacji gospodarczej oraz właściwego uporządkowania naszych miast i osiedli i dlatego konieczne jest jak najszybsze opracowanie dla wszystkich miast planów urbanistycznych. W pracach urbanistycznych podstawowe znaczenie winno mieć jak najściślejsze powiązanie zespołu projektującego z terenem projektowanego

miasta czy osiedla. Zapewni je to z pewnością większą realność projektu oraz może znacznie przyspieszyć jego opracowanie.

Należy dodać, że doświadczenia ubiegłego okresu wskazują, że sam fakt istnienia planu ogólnego nie gwarantuje jeszcze prawidłowego rozwoju miasta i prowadzenia inwestycji. Samowola inwestorów lekceważących wytyczne planu doprowadza do inwestycji „dziurawych”, przekreślających planowy rozwój danego terenu, powodujących często marnotrawstwo ośrodków społecznych. Dla potwierdzenia tego można podać następujące dane z terenu woj. poznańskiego.

W pierwszym półroczu 1957 r. w budownictwie państwowym wydano tu 345 zezwoleń o łącznej kubaturze 601.506 m³, natomiast samowoli budowlanej w tym samym budownictwie stwierdzono w 15 wypadkach na łączną kubaturę 9.925 m³. Nieco gorzej sytuacja przedstawia się w budownictwie spółdzielczym i indywidualnym — mamy tu w tym samym okresie czasu 121 wypadków samowoli budowlanej o łącznej kubaturze 42.113 m³.

Analizując całokształt naszych inwestycji, pragnę dodać, że począwszy od 1954 r. absolutne rozmiary inwestycji w Polsce ustabilizowały się i nie wykazują tendencji wzrostowych. Stan taki nie może nas zadowalać. Ze względu na poważny przyrost naturalny w kraju i dynamikę inwestycji powinna być u nas większa, niż w krajach innych.

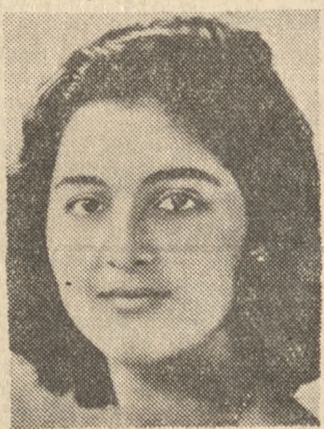
Dlatego też, aby więcej inwestować należy przede wszystkim racjonalnie wykorzystywać środki inwestycyjne, jakie stoją w tej chwili do dyspozycji. Inwestujemy po prostu więcej w maszyny i różnego rodzaju urządzenia, nie hamując naturalnie budownictwa mieszkaniowego. Wydać się, że wzrost uzyskanych dochodów ludności miast i wsi w roku ubiegłym niekoniecznie w całości musi być przeznaczony na konsumpcję. Sądzę, że poważną część tej nowej siły nabywczej ze strony ludności może być skierowana na inwestycje — szczególnie inwestycje w budownictwie mieszkaniowym. Tak postawiona sprawa umożliwi państwu własnymi środkami budowanie elektrowni, stoczni, elektryfikację kolei, umożliwi rozwinięcie przemysłu chemicznego itd.

W celu usprawnienia sytuacji w budownictwie podejmowane były już i uprzednio pewne kroki. W oparciu o obecne opracowane wnioski przedsiębiorstwo budowlane uzyska-

Ten modelowy charakter zmian w budownictwie polega przede wszystkim na tym, że przedsiębiorstwo ma rozwijać swoją działalność nie dlatego, że taki plan zadań wyznaczyła mu jego władza zwierzchnia, ale dlatego, że będzie ono zainteresowane w rozwoju swej działalności przez udział w zyskach.

Zmiany w budownictwie będą powodowały również nową organizację władz zwierzchnich. Osobiście wydaje mi się, że zmiany w jednostkach zwierzchnich powinny być określone potrzebami przedsiębiorstwa. Zadaniem bowiem władz zwierzchnich winno być zapewnienie przedsiębiorstwu prawidłowego kierunku jego rozwoju. Nowa reforma na pewno umożliwi naszemu budownictwu pełne wykonanie zadań stawianych przez państwo i całe społeczeństwo.

NASTĘPCZYNI SORAYI?



Jedno z ostatnich zdjęć 19-letniej Safieh Afkhami — kandydatki na żonę szacha Iranu. Jej ojciec to pułkownik Meha di Afkhami, a matka Nahid jest obecnie żoną prezydenta Pakistanu Mirzy.

Fot. — CAF

NIE TYLKO DLA RODZICÓW

Wychowawcze znaczenie komedii

Mówiliśmy o tym, że tragedia „oczyszcza” psychikę człowieka (katharsis). Hamlet, Antygona wychowują go. A czy Papkin, Żołnierz-Samochwał, Skąpiec, Pan Geldhab także mogą odegrać rolę wychowawczą? Czy komedia zawiera w sobie jakieś wartości wychowawcze? Na czym polega jej sens?

Wiadomo, że podstawa komizmu jest przesada, pewne zdeformowanie rzeczywistości, spoglądanie w krzywe zwierciadło. Komedie ukazują nam czynniki, siła, siła, wady, która nie budzi ani współczucia ani strachu, ani zbyt wielkiego wstrętu. Wyolbrzymia czyjeś wady, ukazuje je w sposób karykaturalny. Widz — czytelnik śmieje się z sytuacji komicznych niefrasobliwie, a spłaskawia się ze śmiechu uświadamiając sobie jakiś problem życiowy, dostrzega np. „kwestię mieszkaniową” (Paweł i Gawel). Drobne śmieszności i wady urastają do problemu godnego uwagi. Komedie więc nie tylko bawi. Śmiech budzi uczucie radości. A śmiech i radość to najlepszy sprzymierzeńcy człowieka, w którym żyją pewne aspiracje natury moralnej. O radości mówimy, że jest najlepszą wychowawczynią człowieka. Jest też najsukcesowniejszym elementem czynu. Ona chroni człowieka od występku. Radość i miłość nazwał Goethe skrzydłami wielkich czynów. Radość i miłość wyzwala w człowieku nowe energie, uszlachetnia myśli i czyny ludzkie, pomaga opanować instynkty i niskie popydy. Można śmiało powiedzieć, że człowiek stale tęskni do radości. Drzemie w nim niejako stała dyspozycja do przeżywania tego stanu psychicznego. On jej łaknie i pragnie. Jeżeli „głosu radości” nie może zaspokoić, karmi się namiastką, która wyzwala w nim niejednokrotnie złe skłonności. Nie mogąc się nigdzie „ubawić i rozerwać”, człowiek szuka przysłowiowej pocieszcicielki w alkoholu, rozpuście, niskim hedonizmie. Brak radości jest przyczyną: hipochondrii, mizantropii, hysterii, nieuzasadnionego pesymizmu.

Z tego wynika, że komizm w artystycznej swej formie może spełniać doniosłą funkcję społeczną. Elementy komizmu zawiera: satyra, grotesk, karykatura, humoreska itp. W tego rodzaju utworach wyróżnić można: kpinę, drwinę, ironię, żarty i dowcipy. Czy żart i dowcip ma

NIE TYLKO DLA RODZICÓW

także większe znaczenie wychowawcze? Dowcip panuje nad rzeczywistością, odsłania ją i obnaża; odkrywa dysharmonię i braki rzeczywistości. Znaczenie mniej interesuje się prawdą i zaletami rzeczywistości. Jest więc jednostronny. Jest zarożumiały, bo zawsze ocenia. Nie posiada serca, jest niemilosierny. Z dowcipu rodzi się ironia. Ona zawsze patrzy z góry na to, co stało się tematem dowcipu. Ironia jest wzgardą, poniżaniem, a więc: zarożumiałością i wywyższaniem samego siebie.

Dla młodzieży, która nie zna jeszcze dobrze życia, nie ma ugruntowanych zasad moralnych, komizm, w którym na plan pierwszy wysuwają się kpinki i docinki, ironia i dowcipy „szargające wszystko” i „wszystkich”, może okazać się niebezpiecznym. Dlatego m. in. należy pamiętać o tym, że „komedia winna chodzić w parze z tragedią”, tzn. młodzież należy zainteresować równocześnie komedią — dramatem — tragedią. Jednostronny rozwój uczuć byłby zgubny dla rozwoju moralnego człowieka. Młodzież powinna przeżywać rozmaite stany uczuciowe, podlegać różnym nastrojom. To da jej lepszą znajomość świata i człowieka, ułatwi zrozumienie siebie.

O tragedii mówimy, że jest radością heroizmu, komedia natomiast jest smutkiem nad odwieczną śmieszną ułomnością ludzkiej marzeń, ambicji, dążeń, urojeń, namiętności. Komizm i tragizm, liryzm nastrojowy i hałaśliwa wesołość przeżywane nieomal jednocześnie mogą wywrzeć decydujący wpływ na umoralnienie jednostki.

Stolcy lubili powtarzać: „Prawdziwy filozof ani się nie cieszy, ani się nie smuci”. Zalecali ataraksję. Z tego co powiedzieliśmy wynika niewątpliwie, że cłodzi nam zawsze o pobudzenie sfery emocjonalnej i dlatego zalecamy zarówno komedię jak i tragedię. Uczucie sympatii do bohatera tragicznego ma budzić współczucie, ma zwrócić uwagę na potrzebę walki ze Złem, radość i śmiech, uczucia powstające ze zrozumienia komizmu sytuacji i osób mają ułatwić widzenie swoistej psychematyki moralnej. Tragedie i komedie mają ożywić psychikę młodzieży, nie dopuścić do nudy, obojętności, gnuśności, apatii, mają przede wszystkim przekonać o codziennej potrzebie uczestniczenia w walce ze Złem i przyczynienia się do zwycięstwa Dobra. Tylko w ten sposób można wychować człowieka. Taki jest przecież sens istnienia ludzkiego. Papkin może więc przyczynić się do wychowania człowieka. Lepiej to zrobi oczywiście, gdy pomoże mu w spełnieniu tej trudnej funkcji — Hamlet... Dr J. SZEL.

PLAŻA W MONTEVIDEO



W upalną niedzielę...

Fot. — CAF

